

/ ŁAMANIE PRAW CZŁOWIEKA W TYBECIE

TEKST I ZDJĘCIA: MARCIN PINIAK



W wyniku chińskiej działalności w Tybecie ponad 1,2 miliona Tybetańczyków straciło życie. Można przypuszczać, że w całym Tybecie nie ma nawet jednej rodziny, która by nie straciła kogoś bliskiego lub nie miała kogoś w chińskim więzieniu.

Od powstania 1959 roku do października 1960 roku w samym tylko centralnym Tybecie zgładzono 87 tysięcy Tybetańczyków. I tak w sumie od 1949 roku w wyniku tortur umarło 173 tys. 221 osób, przez egzekucje zabito blisko 157 tys osób, w wyniku walki śmierć poniosło 432 tys 705 - ciu Tybetańczyków. Z powodu wciąż zwiększającej liczby żołnierzy AL-W i ludności chińskiej oraz niebywałej eksploatacji źródeł żywności z głodu zmarło 343 tys ludzi. Samobójstwo popełniło 9 tys osób, a podczas tzw. publicznych wieców „walki klas” zgładzono 92 tys 731 osób.

Przed inwazją w Lhaskich więzieniach, co najwyżej przebywało 30-stu więźniów. Po aneksji w całym Tybecie budowano więzienia i obozy pracy. W samym 1950 roku zabito 5.700 Tybetańczyków a 2000 uwięziono. W latach 1952 - 58 z rąk chińskich żołnierzy zginęło 10.000 osób. Sam Panczenlama powiedział podczas przemówienia w

Pekinie w 1987 roku:

"Gdyby powstał film o zbrodniach w prowincji Qinghai, zaszokowałby każdego widza. W Goloku ciała zabitych spychano ze wzgórza do głębokiego rowu. Żołnierze mówili krewnym zabitych, że powinni się cieszyć ze zdławienia rebelii. Zmuszano ich do tańczenia na ciałach pomordowanych, a potem wystrzelano ich z karabinów maszynowych. [...] W Amdo i Khamie dopuszczano się niesłychanych okrucieństw. Ludzi dzielono na dziesięcio, dwudziestoosobowe grupy i zabijano. [...] Zbrodnie te zostawiły głębokie urazy".

Od powstania 1959 roku do października 1960 roku w samym tylko centralnym Tybecie zgładzono 87 tysięcy Tybetańczyków. I tak w sumie od 1949 roku w wyniku tortur umarło 173 tyś. 221 osób, przez egzekucje zabito blisko 157 tyś osób, w wyniku walki śmierć poniosło 432 tyś 705 - ciu Tybetańczyków.

Z powodu wciąż zwiększającej liczby żołnierzy AL-W i ludności chińskiej oraz niebywałej eksploatacji źródeł żywności z głodu zmarło 343 tyś ludzi. Samobójstwo popełniło 9 tyś osób, a podczas tzw. publicznych wieców „walki klas” zgładzono 92 tyś 731 osób. W samych więzieniach umierało 70 % zatrzymanych, podobnie było w obozach pracy, gdzie codziennie pozbywano się zwłok Tybetańczyków. Iluzję zmian miano w Tybecie po śmierci Mao Zedonga, kiedy to zliberalizowało gospodarkę, nawet zaczęto lepiej traktować więźniów politycznych.

Jednak tak naprawdę polityka chińskich władz nie zmieniała się miała tylko chwile zastoju w niszczeniu narodu tybetańskiego.

Palden Gajco tak opisywał tortury w chińskim więzieniu:

„Wyjął z gniazdka pałkę i zaczął mnie stukać swoją nową zabawką. Każde uderzenie wywoływało paroksyzm bólu. Kiedy się tym znudził, wcisnął mi pałkę w usta, wykrzykując przy tym obelżywe słowa. I jeszcze raz. [...] Czułem się jakby moje ciało rozpadało się na kawałki.”

Chińscy żołnierze podczas manifestacji strzelali bez ostrzeżeń do tłumu. Tak było w Lhasie podczas prawie każdej większej manifestacji. Holenderska turystka w grudniu 1988 roku była świadkiem jak podczas demonstracji w świątyni Dżokhangu chińscy żołnierze bez powodu zaczęli strzelać do tłumu. Tak relacjonowała to wydarzenie:

"[...] policja otworzyła ogień bez żadnego ostrzeżenia, strzelano na oślep do tłumu. Miałam wrażenie, że nie obchodzi ich, kogo trafiają. [...] Kiedy zaczęłam uciekać, postrzelono mnie w ramię".

Międzynarodowe organizacje humanitarne takie jak Amnesty International i Human Rights Watch donoszą, że pomimo faktu, że Chiny ratyfikowały Konwencję ONZ przeciwko torturom oraz okrutnemu, poniżającemu traktowaniu człowieka zupełnie nie przestrzegają praw człowieka. I tak - dopuszczają się;

przetrzymania więźniów sumienia (np. głośna sprawa Tenzina Delka, skazanego na śmierć), bezprawnego przetrzymywania więźniów politycznych, torturowanie i brutalne metody przesłuchań i zatrzymań, stosowanie kary śmierci oraz wykonywanie wyroków śmierci poza sądem, czy bez jakiegokolwiek procesu.

Prawo w Tybecie jest tak skonstruowane, że nie uwzględniają poszanowania wolności, nie obejmują praw człowieka zgodnych z standardem międzynarodowym. Przy czym podstawy do zatrzymania może stanowić byle powód (posiadanie tekstów religijnych, ubieranie tradycyjnych strojów, rozmowa z cudzoziemcem etc). Jeżeli dochodzi do zatrzymania to rodzina ma ogromny problem, aby ustalić podstawowe fakty, Chińczycy nie mają zwyczaju informować o fakcie uwięzienia.

Przesłuchania głównie składają się z tortur, często jest to wręcz wymuszanie zeznań, przy czym metody tortur są najbardziej wymyślne, jakie mogą być. Jest to na przykład bicie (pięściami, kolbami karabinów, pałkami, żelaznymi prętami), przypalanie papierosami czy elektrycznymi pałkami, łamanie kończyn, w taki sam sposób przesłuchuje się kobiety. Tybetańczyk zatrudniony w Biurze Bezpieczeństwa Wewnętrznego wyliczył 33 sposoby torturowania więźniów.

Jak wiadomo Chiny mają kilkudziesięcioletnią tradycję łamania praw człowieka w własnym kraju, szczególnie podczas panowania ustroju totalitarnego. Pod tym względem z perspektywy jednej ze starszych w dziejach istniejącej po dziś cywilizacji i ojczyzny konfucjanizmu Chiny wręcz cofają się w rozwoju pod względem poszanowania praw jednostki czy zasad moralnych. Wystarczy wymienić kilka „epizodów” z XX wiecznych Chin by to zrozumieć.

Ot, choćby kampanię „trzech” i „pięciu anty” (1949 - 1952), Kampanię „antyprawicową” z 1957 roku (zabito 100 tys „kontrrewolucjonistów”, rozpoczęto prześladowania 1,7 mln ludzi i miliony poddano „reedukacji”) W latach 1966 - 69 podczas apogeum „rewolucji kulturalnej”, gdzie najbardziej śmiałe doniesienia prasy zachodniej dotyczące ofiar, były wysoko zaniżone - jak przyznał Mao Zedong.

Nie wspominając ofiar kampanii przeciw Lin Biao, Konfucjuszowi czy bandzie czworga. Oczywiście najbardziej znany przykład traktowania praw ludzi w Chinach to wydarzenia 1989 roku na placu Tienanmen. Niestety w obliczu ogromnej ekonomicznej potęgi Chin czy przystąpienia do WTO takie sprawy jak przestrzeganie praw człowieka nie za bardzo interesują opinię międzynarodową. W rozmowie Wang Yu chińskiego poety i członka organizacji Human Rights in China z doradcą prawnym tej organizacji padło takie stwierdzenie:

WY: Jak w świetle pańskich badań wygląda sytuacja praw człowieka

we współczesnych Chinach? Ile etapów przeszliśmy w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat?

YP: Przede wszystkim, od chwili przejęcia władzy w Chinach przez komunistów prawa człowieka w ogóle się tu nie rozwijały. Ściśle mówiąc, przez pięćdziesiąt lat nie okazywano żadnego poszanowania podstawowym prawom człowieka.

Mao kładł nacisk na perspektywę klasową - innymi słowy, o wartości człowieka decydowało jego pochodzenie klasowe, a do określonej klasy przypisywało państwo. Chłop, który harował przez całe życie, by kupić skrawek ziemi, był uznawany za „posiadacza” i traktowany jak wróg klasowy. Nikogo nie uważano za jednostkę; nikt nie miał żadnych praw. Nie istniała wolność słowa, wolność decydowania o tym, gdzie będzie się mieszkać, co robić itd.

W Chinach bezustannie gwałcono prawa jednostek. Państwo wymyślało rozmaite metody prześladowania i karania każdego, kto wyrażał odmienne poglądy. „Inność” uważano za zagrożenie dla struktur państwa. Weźmy kampanię przeciwko prawicowcom, wielką proletariacką rewolucję kulturalną i tak zwane kampanie mocnego uderzenia w przestępczość. Wszystkie one oznaczały głębokie ingerencje w życie prywatne, w tym sprawy intymne. Po to, by niszczyć reputację. Ludzi uznawano winnymi - przez skojarzenie - gdyż napisali wiersz, namalowali obraz, wzięli udział w spotkaniu, pozwolili sobie na niezależne myślenie. Owe ataki, z reguły starannie reżyserowane, zniszczyły życie niezliczonych ludzi, często skazując ich na los gorszy od śmierci.

Powiedziałbym, że otwarcie kraju sprawiło, iż z czasem ludzie stali się bardziej świadomi należnych im praw. Jest na to dobry przykład - coraz więcej osób skarży rząd na podstawie ustawy o sporach administracyjnych z 1989 roku. Dwadzieścia lat temu byłoby to nie do pomyślenia.

PARADYZINE.WORDPRESS.COM